

EMISSARYUSZ

TYGODNIK

organ. K. J.

pod Redakcją:

Feniksa i Promyka.



Jedzie z piosenką, nie z głosem
 Przez wieki, wazy, z cieniem
 I uśmiech, i śmiech, i łzy
 Na wazy, nie, i głowę.

Choć noc już się nie kończy
 I wśród dnia, już ka, uśmiech
 I uśmiech, i samolot, uśmiech
 Bo, Trzeci, i uśmiech, uśmiech —
 A. Aniel.

C. N. C.

Spis rzeczy.

Szkice z dziejów przystymirna - J. Wt. -- 195
W noc wigilijną - Winiciusz -- 204.
Emigrant - Longinus --- 205.

J. Wt.

3.) Szkice z dziejów pesymizmu.

(Buddha)

Z powedańskiego Brahmanizmu wziął Buddha naukę o metempsychozie, atoli ją tak dalece precyzował, że właściwie nową stworzył hipotezę — wcale do tamtej niepodobną. Jak hipotera ta dotycząca życia przeszłego i przyszłego, a nie terakniejszego, tak też nie w tem życiu starała się wykonać cto, którego precyzacja wy tłumaczyła zamiarata; jedynie „szlachetna, smieszna ścieżka” mogła zaprowadzić do odcyszczenia się z niego — do Odkupienia.

W celu metafizycznego objaśnienia pro-początku cto-i wskazania drogi Odkupienia, stworzył Buddha osobną teorię, tłumaczącą naturę istoty żywej i wrażliwej. Według tej teorii składa się

śródownik z kompleksu pryncypów,
a mianowicie: 1.) z właściwości cielesnych
[Rūpa, 2.) z wrażeń zmysłowych [vedanta]
3.) z pojęć abstrakcyjnych [Janna] 4.) z
skłonności umysłowych [Sankhārā]
i 5.) z zdolności duchowych [Viññāna].
Żadne z tych pojęć (zwanymi skandhas)
nie odpowiada naszemu pojęciu duszy,
są to tylko właściwości, które razem
wzięte tworzą istotę żywą i skutą i rea-
gującą na akcję świata zewnętrznego.
Jeżeli Buddha mówiąc o pojedynczych
skandhas nie miał na myśli naszego
pojęcia duszy, na to wyraźnie wska-
zuje jego ^{moje} mowy do uczeń i zwolenni-
ków. Wszystkie skandhas, te pryncypy
i składniki bytu śródownego, wzięte ra-
zem, w pojedynczo, są przyczyną i źród-
łem cierpienia wsłańskiego. Oneto są
motorem reinkarnacji, one to prowo-
dują ten bolesny stan, który towarzyszy
każdemu śródownikowi od kołyski, aż
do deski grobowej. Za ich to pośred-
nictwem popełnienia śródownik ucyntki,
za które skaran jest na powtórne na-
rodzenie się i powtórną bolesną wędrów-
kę przez życie. —

Z tego, cośmy poprzednio powiedzieli, że Budda żadnej ze skandhas nie nadaje znaczenia duszy, niesmiertelnej, duszy, któraby oddzielnie od ciała, po śmierci ciała mogła istnieć, któraby potem w nowe wcielata się ciało - że istotę człowieka tworzą skandhas tylko razem, wiążąc, jako kompleks wszystkich przymiotów bytu, - że ze śmiercią człowieka, z rozluźnieniem się węża, spajającego te wszystkie oddzielne atrybuty bytu - one same jako takie osobno istnieć nie mogą, gdyż nie są wcale duszą, niesmiertelną - i giną - wynika ostateczna i konsekwentna konkluzja, że ze śmiercią ciała kończy się wszystko, że reinkarnacja uskuteczyć się nie może - a tem samym upada etyczna, moralna, przywiązana przez Brahminów do tej hyjstery, nauka, że ze kardy ty, ucynek, w tem życiu popetniony, jesteś skazani na nowe życie, życie pełne cierni i cierpienia - i na nową bolesną śmierć (a życie i śmierć, tak według wierzeń buddystów, jak i braminiów jest największym złem). By więc tę estetyczną wartość reinkarnacji scalić, wytworzył Budda metafiz-

yczne misteryum - nauka o "Karmie".
 Nauka ta powiada, że skoro tylko umire-
 ciotowiek, dewas, lub aniot, powstaje nowa
 istota, o mniej lub więcej cielesnej i na
 cierpienie skarannej formie bytu, stosownie
 do "Karma" nieboscyka - t.j. do rasług
 lub przewinien jego poprzedniego bytu.

Przyczyną powstania nowego bytu, nowego
 kompleksu skandhas, jest Trishma - (prag-
 nienie:) i Upadania - (i: i:adra:). - Źródłem
Trishmy i Upadany są zmysły; one to,
 podrażnione z zewnątrz, są przyczyną
 powstania wrażeń, z wrażeń rodzi się
 i:adra rozspokojenia odczuwanych potrzeb
 i "rwanie się duszy" do ugaszenia wiecznie
 wiecznie palącego pragnienia (Upadana).
Upadana więc jest przyczyną powstania
 nowego bytu, przyczyną narodzin nowego
 ciała = całym szeregiem skandhas czyli
 kompleksem przymiśdów i zdolności,
 które stanowią istotę żywą i cierpliwą.
 (ciotowiek, dewas, aniot...)

Karma poprzednich skandhas, czyli
 poprzedniego bytu, wyznacza nowej istocie
 miejscowość, naturę i przyszłość. Tak
 więc nauka o karmie, o tym niewsta-
 ganym następstwie skutków, jeżeli

jest pryncypna dana, - ma znaczenie
 moralne. Buddyzysta, wierzący w pra-
 wo karmy, widząc, że dręczący go
 niewinnie przesładowca spływa w dos-
 tatki, stawa i szczęście, - podczas gdy
 on sam, żyjąc uciążliwie cierpi - powie
 sobie: „To jest owoc mojej własnej siejby.
 Nieszczęsny los mój, który mnie teraz
 dręży, w poprzednim sobie zgotowałem
 życie. Niechże teraz żyję uciążliwie, by
 karma mego bytu była dobra, aby
 w przyszłym życiu uniknąć podob-
 nego losu...”. Dodajmy tutaj nawiasowo,
 że buddyzysta, obwiniający li tylko samego
 siebie o swe nieszczęście, postępuje więcej
 prawdopodobnie i szlachetnie od tych,
 którzy pryncypnie cierpienie swych znajdują
 gdzieś daleko od siebie, a gdzieś u ja-
 kiegoś człowieka, - a na wytłumaczenie
 tego, że sprawiedliwie cierpią karą za
 grzechy nie przez siebie popełnione,
 muszą się posługiwać wszelkimi możli-
 wymi tylko kruczkami dialektystyczno-
 adwokackimi. Który system lepszy?... Tak
 jeden jak i drugi spiera się na tajem-
 nicych, metafizycznych założeniach.
 Konkluzja?... Wpierw należy zbadać za-

Tożeria(~~ta~~)... które jako metafizyczne od badania naukowego się uchylają...
 czele wróćmy do rzeczy. —

Życie jest te-mówi Buddha - życie jest pełne cierni i bólu; w tem życiu nie można być szczęśliwym. Nieszczęścia i ból nawet śmierci nie kończy, gdyż po śmierci skarami jesteśmy na nowy byt, na byt, który jest owocem i koniecznym następstwem poprzedniego bytu naszego. Na innej więc drodze należy nam szukać szczęścia. Szczęście to możemy osiągnąć jedynie wtedy, gdy wyzerujemy się karma, powodująca powstanie bytu, ściśle z cierpieniem związanego. Aby więc osiągnąć to szczęście wygasinięcia karma, należy poznać drogę, do niego prowadzącą, a drogę tę wskazuje nam Buddha. Żanim jednak wstąpimy na tę ścieżkę, musimy wprzerw poznać cierpienie, które chcemy usunąć - a poznać je możemy z „crterech prawd”, dotyczących istoty, przeprosztku i usunięcia cierpienia. Są one następujące:
 I. Wszystkie zdarzenia, które uerucia odosobnionej egzystencji doprowadzają do duka, jako to: styerność z niemiłemi przedmiotami, z odriat od miłych, nieraspokożona żądra

posiadania - to wszystko jest pełne troski i bólu. II. Następujący po wrznięciach stan tęsknoty, urojenie o istocie swego „Ja”, i źródła życia - jeżeli wywołują radość i zadowolenie z nadarzonych sposobności lub rzeczy, albo też palące pragnienie zaspokojenia braku odczuwanego, - spowodują nieustannie piekące pragnienie (Trishna, pali: Tanhā) prowadzące do zmyślenia lub do tęsknoty za życiem przyszłym albo (dla) do nienawiści obecnego świata - a tem samym są przapoczątkiem cierpienia.

III. Troskę i cierpienie można wtedy tylko pokonać i ugasić, jeżeli się to pragnienie przyciszy, to źródło życia usunie. W Dama-padzie V. 396. czytamy: „Kto zawiadnie tem pragnieniem, które pali, a które z trudem tu na świecie pokonanem być może, tego nigdy nie dotknie cierpienie, jako woda nigdy liścia lotorowego nie rosi.” IV. Dylem ten cel (t.j. usunięcie cierpienia) osiągnąć - należy wstąpić na „ślachetną ścieżkę” - ścieżkę cnotliwego życia: „Jeżeli pojedziecie tą ścieżką, znajdziecie koniec cierpienia. Ja sam poznawszy sposób wyplenienia cierni wskazałem ją., Kto tą ścieżką podąży, od niewoli Māra

wolnym będzie" - powiada Buddha. *) Owa szlachetna ścieżka, prowadząca do Odkupienia, przez Buddę do najmniejszych sacregotów opracowana - krystalizuje się w 8 oddziatach i 4 rech stopniach.

Oddziaty te są następujące:

1. prawa wiara. 2. prawa decyzja.
3. prawe słowa. 4. prawy czyn.
5. prawy żywot. 6. prawe darinności.
7. prawy zamiar. 8. prawe wglębenie się w samego siebie.

I. stopniem, na ścieżce Odkupienia jest nawrócenie się. "Wiecej, niż najwyższa godność ziemi, niż wiechy niebieskie i posiadanie całego okręgu ziemi - wiecej wart jest pierwszy, na ścieżce Odkupienia postawiony, krok... **") kto się na I stopniu tej ścieżki znajduje, wolny jest od study samowiedry, od wątpienia w Buddę i jego naukę, jakoteż od wiary w skuteczność zewnętrznych praktyk i ceremoniatów. O ileś dalej pod tym względem rasuli od nas buddhysci, goly my tylko, "usty a nie sercem" chcemy chwalić tego, który jest... Co za niedorzeczność!..

II. stopniem, jest ścieżka tych, którzy

*) Dhammapada W: 275, 276.

***) Dhammapada W: 178.

jeszcze raz na ten świat powrócą,
 III. stopniem, jest ścieżka tych którzy ^{nigdy} ~~jeszcze~~
^{już} raz na ten świat ^{nie} powrócą.

IV. stopień, to ścieżka arahats, ścieżka wolnych od błędów, oceniających rzeczy według ich wartości, ścieżka tych, którzy już dochodzą do Nirwany, dosięgają ją:

Przechodzący przez te 4 ścieżki zrzucają stopniowo 10 więzów cielesnych, krępujących ich z światem i cierpieniem, kto zruci pierwsze 5, ten jest arahat, kto zruci drugie 5, ten doszedł do celu: oswobodził się z cierpienia i stłudy, czyli doszedł do Nirwany. Jego karma wyczerpała się, żadne nowe powstać nie może; serce tego oświecką nie tęskni do żadnego przyszłego bytu. Przyjemna jego egzystencji smęta żadna rądra w nim się nie budzi - gasnie więc podobien wyszłej lampie.

(Dokończenie nastąpi.)

Winicyusz.

W noc wigilijną.

Leć ptatku biały, okryj ptaszcem ziemię,
 Wsiej z sobą białą niewinności szatę,
 Przymierz ją patac, lepiantę i chatę,
 Wszechaj zapomni, że ją gniecie brzemię,
 Nędy i smutku, bólu i rozpaczy
 Tutul tyle trawo-krwawych ptaczy
 I wśród szaroty życia, porostaw nadzieję.

I ziemię białym ratunem spowita,
 Licho, spokojnie białą nocą spata,
 że może kiedyś skroczyć jej rawita
 Tak błogostawi ją Dziecina mata.



Longinus.

Emigrant.

(c. d.)

Rozdział II.

Na północy niebo zachmurzać się zaczęło i powstał nagle wicher, który pędząc swym silnym oddechem łamał konary drzew i pchał chmury stowione, ciężkie, które zwolna toczyły się zastaniając sobą przesłianą larot nieba, a lekko rozświetlone promieniami słońca. Pociąg mknął w dal na wysięgi z wichrem, a lokomotywa jego płuta raz w raz w powietrze kłębamii pary.

Walek wskoczywszy do wagonu upadł na ławkę płacząc. W miarę jak się oddalał zaczął rozmyślać; żał mu było wyciów starych i wioski swej malowniczej i starej wierzby pod którą często siadał kręcąc fajarkę i skowronków co przepięknie śpiewały w przestworach i tej ziemi, którą tyle razy ptugiem orał, a która obfite plony wydawała; teraz dopiero zwolna odczuwał jej brak i radby się wrócić.

Tam czuł się swobodnym, tu jakaś tęsknota
sisała mu na duszę i ciążyła strasznie, chociaż
dopiero miał kilka lat oddalonym, a co będzie
w Ameryce, myślał biedak i starał się toczyć
się po policku.

Tak może i rozmysłatby bardzo długo,
lecz inni, którzy również jechali do Ameryki
zaczęli z nim rozmawiać o tej. Dziwił ich
smutek Walka, sami bowiem często zaglądając
do flaszki, byli bardzo weseli prócz jednego,
który był również smutny jak nasz chłopiek.
Gdy z nim rozmawiał, Walek od razu go poko-
chał całą siłą chłopskiego wrocia; dowiedział
się od niego, że nazywa się Janek Poteryk.

Poteryk był synem mieszczańskim, blan-
dynem niebieskokim prociwy chłopiec, marzył
niezax by jechać do Ameryki. Teraz nadarzyła
mu się sposobność; przed rokiem bowiem zmarli
mu rodzice, więc teraz sprzedał dom i teraz
wyjechał do upragnionego kraju. Gdy poznat
Halka Rogacza także przywiązał się do niego.

Gdy po długiej i nudnej jeździe dostali się
do Hamburga, zapomnieli trochę o domu.
Zaciekawito ich miernane im dotąd życie
wielkiego miasta, ruch, okazy, to wszystko
oddziaływało bardzo na ich nerwy, przywy-
czajone do spokoju wiejskiego.

Na wtorecie znowu, w drodze do Stanów
Zjednoczonych, gdy znużono ich ciągłe wpatry-
wanie się w głębiny morskie, przypominali
i opowiadali sobie spędzone chwile w swych
wioskach. Wreszcie po kilku dniach dostali się
do tak upragnionej Ameryki.

Tutaj na Włoka Rogacza czekała jego
siostra Hanusia, ale nie ta Hanusia wiejska
driewcyzna, lecz wystrojona dama, chociaż
wiejskość była jej z twarzy. Powitała się z bratem
zdawałoby się bardzo wule, jednakowoż jakaś
obojętność czuła było w tym powitaniu. Ten
stanął i gapił się z otwartymi ustami i stałby
i myślał czy nie utonie w tej masie ludzi,
czy nie za ogólnym prządem, gdyby (nie) go
siostra nie skarpnęła za rękaw silnie,
rozkarła iść za sobą. Rozkar ten bólem
przeszył mu serce i pomyślał: „Dwie
remuies' pociąg jej myśl do wyjechania
do Filadelfii, patrz co się z nią stało.”

I tak myśląc szedł za siostrą, ze spow-
roną głową, potrącony przez przechodniów.
Przed jednym z domów zatrzymali się i weszli.
Chłop stał ostrożnie i z ~~rozją~~ po wyta-
nych dywanem schodach.

Po chwili znajdował się w pokoju
siostry zjadające smacznie, jakby jaki spoczył
ziemiaki przysmażone i kielbasę gotowaną z kapustą.